



## DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“.

Nr. 52.

Wąbrzeźno, sobota 26 grudnia 1925 r.

Rok 12.

### Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 1—14.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystkim świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betlejem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisany z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak daje: znajdziecie niemowlę uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalejących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

### Nauka z ewangelji.

Czemu za czasów cesarza Augusta spisywano ludność.

Cesarz chciał drogą spisowania ludności i oszacowaniem majątku poddanych dowiedzieć się, jakie można na nich nałożyć podatki. Dlatego też nakazano ojcom rodzin w kraju żydowskim stawić się przed cesarskimi urzędnikami tam, gdzie mieli jaką osobistą, albo spadkową posiadłość. Zamiarem Boga było dopuszczenie wykonania cesarskiego rozkazu, aby się spełniła przepowiednia (Mich. 5, 2) o narodzeniu się Mesjasza w Betleemie. Niechaj nam to będzie nauką, że Opatrzność Boża wszystkim rządzi według Swych zamiarów i budujemy się posłuszeństwem Maryi, która powolną była rozkazowi cesarza, a raczej samego Boga, który przez cesarza objawił Swą najwyższą wolę.

Czemu Chrystus rodzi się w lichej stajence, złożony został w żłobie itd.

1. Aby nas nauczyć nie słowami, lecz własnym przykładem (co nam później tak często i usilnie polecał), że mamy zamiłować ubóstwo, pokorę i pogardę świata, ćwiczyć się w cierpliwości itd. 2. Aby już przyjściem Swym na świat zawstydzić tych, co całe swe szczęście widzą w zaszczytach, rozkoszach i bogactwie.

Czemu narodzenie Chrystusa zwiastowano biednym pastuszkom, nie Herodowi królowi, arcykapłanom, lub innym dostojnikom?

Pan Bóg chciał przez to okazać, że miłszem Mu jest przestawanie z biedakami, ludźmi prostymi, pobożnymi i pełnymi wiary, jakimi byli pastuszkowie, że milej Mu objawiać się tym, którzy są małymi w własnych oczach, że natomiast brzydzi się pysznymi i zaślepienymi, swą mądrością. (Mat. 11, 25).

Co znaczy hymn: „Chwała na wysokości Bogu“ itd.

Tym hymnem, śpiewanym zwykle przez kapłanów przy Mszy św., chcieli Aniołowie wyrazić: 1. Że Bogu należy się najwyższa chwała i wdzięczność za to, że zesłał Swego Syna, na ziemię. 2. Że pokorą, posłuszeństwem i miłością okazaną przez Chrystusa przy narodzeniu, okazywaną Bogu została cześć i chwała. 3. Że ludzie winni pójść za przykładem Aniołów i uczcić Pana wyrazem wdzięczności. 4. Że narodzenie Chrystusa napelnia przepaść, jaką wytworzył grzech między Bogiem a ludźmi, i że człowiek znów przyjętym zostanie do łaski, jeżeli okaże dobrą

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom i Korespondentom „Naszego Przyjaciela“

życzy

Wesołych Świąt!

Redakcja.

\*\*\*\*\*|\*\*\*\*\*

chęć i szczerze tego pragnąć będzie. 5. Aniołowie pragną tym hymnem okazać swój serdeczny udział w naszym szczęściu i dać nam dowód że dbają o nas i że za nas Bogu składają dzięki jako dzieci tego samego Ojca niebieskiego.

\*\*\*\*\*

### Na Boże Narodzenie.

Wśród nocnej ciszy dźwięczne jakieś pienie  
Spiących pastuszków ze snu przebudziło,  
Światło na niebie i tej tony brzmienie  
Dobrych prostaczków wielce przeraziło.  
Ale minęła za chwilę ta trwoga,  
Gdy usłyszeli z ust Anioła słowa:  
„Chwałę na niebie, a wam pokój Boga  
Dzisiaj ogłasza ta niezwykła mowa.  
My zwiastujemy tę dobrą nowinę,  
Ale sam Pan Bóg ten pokój wam głosi.  
Idźcie do szopki, zobaczcie Dziecinę,  
Niech każdy serce Jej w darze przynosi.“  
I uwierzyli zaraz pastuszkowie  
W ten niesłychany cud Boskiej miłości,  
Co oznajmili niebiescy Duchowie,  
Ze do nich zstąpił Pan Bóg z wysokości.  
I przez Aniołów wskazaną im drogą  
Bieżeli szybko niosąc dary swoje.  
I wnet znaleźli stajenkę ubogą,  
Dziecię, Rodziców i bydlatek dwoje.  
Przy żłóbku nędznym padli na kolana,  
Utajonego tam Boga witali,  
W malej Dziecinie czcili Niebios Pana,  
A hold miłości tam Jemu oddali.  
I nasze serca niech wiara ożywi,  
A ta Dziecina, chociaż tak uboga,  
Niechaj nasz rozum przyćmiony nie dziwi,  
Serce niech pozna w Niej miłość Boga!

\*\*\*\*\*

### Gdy się Chrystus rodzi...

„Nie było dla nich miejsca w gospodzie“. Gdy Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię, żeby ziemi radość niebieską przynieść i ziemię przez grzech człowieka psutą poprawić, nie od człowieka nie żądał, ale wszystko mu chciał dać, nawet samego siebie.

Gospoda, gościnna dla innych, dla Syna Bożego miała podwoje zamknięte, bo Ci, którym Boże Dziecię w opiekę poruczono, złota nie mieli, przed którym wszystkim otworem stoi, bo przyjąć na świat chce ubogiem, bo od świata, grzechem skażonego, nie nie chce, nie nie bierze, a wiele daje.

A ziemia, chociaż ją uprzedzano, chociaż Bóg sam jej mówił i prorocy głosili — o przyjęciu Syna Bożego, kirem nocny się przykryła, snem twardym usnęła, nie czując, że niepojęte, dziwne, wielkie, niezgłębione rzeczy się stają, dzieją się na niej wypadki, które na wszystkie wieki nie zatartymi głoskami się zapiszą.

„Nie było im miejsca w gospodzie“ — stajenka uboga staje się pałacem na przyjęcie „Króla — królów“ i „Księżcia pokoju“. Ciemność i ubóstwo Go otacza — obraz ciemności umysłów i ubóstwa ducha i enoty na świecie.

Lecz,

„Gdy się Chrystus rodzi

„I na świat przychodzi,

### „Ciemna noc w jasnościach „Promienistych brodzi“.

Zajasnije noc ciemna, najprzód w świecie najbliższym do stajenki Betlejemskiej. Roztworzą się niebios, jasność promienista rozwidni cienie, zadrży ziemia w posadach, lecz niebo przemówi nie gniewem gromów, nie gradem, ani deszczem ognistym, tylko głosem anielskim: „Nie bójcie się,—bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem“, a skutek tych narodzin—„Chwała Bogu w niebie i na ziemi, pokój ludziom dobrej woli“.

Ciemność nocy, tysiące lat trwającej, ustąpi jasności dnia, którego słońcem Chrystus Jezus. Martwota snu wiekowego ustąpi czynem, które poczęte biorą na ziemi, a skutek będą miały u tronu Bożego, — bo otwarte niebo głosem zwiastunów radości wielkiej już się nie zawrze więcej, bo stanie, tam stajenka Dziecinny Bożej, a potem wielki krwawy ołtarz—tron krzyżowy, Odkupiciela.

I popłyną do tej stajenki światy, poznają ją narody, ukorzą się potęgi i mocarstwa, bo z niej wytryśnie światło, popłynie rzeka wezbrana żywej wody, prawdy, dobra, piękna. A chociaż wiele na świecie kolebek znakomitych skąd inąd mejdów, to jednak o nich świat zapomni — o jednej tylko pamiętać będzie zawsze o kolebce Chrystusowej. Dziwnem to się wyda, a im dziwniejszem, tem więcej stwierdzać będzie, że w tej kolebce niezwykle człowiek, lecz

„Bóg zawitał w ludzkim cieł“.

Tę prawdę uznać, przed nią się ukorzyć — to obowiązek człowieka — to zarazem jego najwyższa godność, bo on tylko jeden do służby tej Bożej Dziecinny świadomie wezwany, on tylko światło tu pozna i sam się oświeci.

O gdyby i nad naszą Ojczyznę te światła Boże od kolebki Chrystusowej świeciły, o gdyby Ona, jak za dawnych czasów, na straży i wiernej służbie tej kolebki była, pozostałaby Polską zawsze wierną i zapewne nauczyłaby się lepiej sprawy swe urządzać i życie swe naprawiać, bo by ją uczył Ten, który na świat przyszedł, nie żeby świat wyzyskiwać, lecz żeby mu dać wszystko, a nawet samego siebie... a tu nawet „miejsca w gospodzie“ nie miał—On jedyny nauczyciel.

#####

### Historja opłatka.

Jako dawnymi działo się laty,  
I dziś o zwykłej mi porze,  
Stajem z opłatkiem u progutej chaty  
Z szczerem życzeniem: Szczęść Boże!

Każdy naród ma swoje tradycje, które cześci i szanuje, przywiązując do tychże mniejszą lub większą wagę. —

Naród Polski również przeszczepia z pokolenia w pokolenie swe piękne zwyczaje tradycyjne, które są jak gdyby ogniwami spójności ducha Narodu. —

Bezsprzecznie, największą pamiątką w Narodzie polskim, mającą głęboki pokład moralno-społeczny, uświęconą przez Kościół św., a sięgającą czasów Chrystusa i ostatniej wieczerzy

(Ciąg dalszy na czwartej stronie.)

# Na dnie Wisły

POWIEŚĆ

Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

13)

— Cicho bądź, Gawle, — przestrzegł go Roch w towarzystwie tak dostojnych osób, jak panicze i panienka nie przystoi, ażebyś paplał, co ci ślina na język przyniesie.

Zgromiony chłopak lypnął oczami, skrzywił się pozostając nieco w tyle i rzekł z przekąsem!

— Kiedy jestem taki do pogardzenia, to niech sobie pan Roch prowadzi paniczów i panienkę... Zobaczymy, czy choć jedna ryba, choć jeden szczupaczek, jedna plotka się złapie... Kiedy Gawel głupi, to ryby będą mądre...

— On wie gdzie najlepsze miejsce do połowu ryb na wędkę — mruknął Roch — i dlatego taki śmiały...

— Mój Gawle — rzekł ze śmiechem Janek — nie gniewaj się i prowadź nas sam, gdzie największej szczupaków złowić można.

Gawel uśmiechnął się, wędkami potrząsnął i widocznie ucieszony, że panicz go prosi, podskoczył naprzód, pokrzykując:

— Teraz Gawel mądry, a rybki na wędki!...

Wkrótce młode towarzystwo zatrzymało się w zacisznym miejscu nad Wisłą, gdzie karłowate wierzbki leszczyny i bujne dzikie krzewy zbity masą osłaniały błyszczącą w promieniach słońca powierzchnię wody. Wkrótce Gawel, Roch i Janek wzięli się zawzięcie do łowienia ryb, zaś Jadwiga i Staś Hogart usiedli na trawniku i przyglądając się połowowi, rozmawiali o źródłach Wisły.

Stasia Hogarta wszystko zajmowało, chciała poznać każdą rzecz, a przede wszystkim wszystko, co się tyczyło kraju, do którego tak długo tęsknił i który nareszcie na własne oczy oglądał, powietrzem jego oddychał, słyszał śpiew jego ptaków i piosnki rolników.

— Wisła — mówiła Jadzia — bierze swój początek w Karpatach.

Rozmowę tę przerwało niespodziewane przybycie Dżona Bulla, który z ogromną wędką w ręku zasiadł nad rzeką, tuż obok Rocha.

— Wiślane rybki smaczne! — rzekł, oddając ukłon kapeluszem na grzeczne „dzień dobry“ ze strony Rocha.

— Nietylko smaczne, ale i od grzechu człowieka powstrzymują — odrzekł organista, osłaniając dużą kraciastą chustką szyję od promieni słonecznych.

— Od grzechu, a to w jaki sposób?

— W dni postne nie wodzą na pokuszenie tak jak półgęski, pulardy, kiełbasy, kiszki, salcesony.

Dżon Bull uderzył z lekka po rękę Rocha, mówiąc!

— I chronią od złamania żebra, gdy się kto wspina w głąb komina wędliniarni.

Roch podniósł wzrok zdziwiony na Anglika i opuścił wędkę, jakby zapomniał o całym świecie.

— Skąd waszmość o tem wiesz, że ja się

wspinałem do komina wędliniarni i o mało nie zламаłem żeber? zapytał z szeroko otwartymi oczyma,

— Ho! ho! wiem ja i coś więcej... Wiem naprzykład o ucieczce z wojska pewnego młodego rekruta ze wsi Miroslawia, o ukrywaniu się jego przez długi czas w domu pewnego wieśniaka i o zmienionem nazwisku, wiem o tem młodzieńcu, a dziś pewnie czleku w jesieni życia...

Roch wstrząsnął się, ręce przed siebie wyciągnął, jakby niemi kogoś niewidzialnego chciał odepchnąć, wędka wpadła mu do wody, on zaś rzekł:

— Na miłość boską!... cicho!... to tajemnica!... Dżon Bull uśmiechnął się niemile i odrzekł głośno:

— Pan Roch zdrzemnął się i szczupaki porwały mu wędkę!

Cicho zaś dodał:

— Dziś wieczorem czekaj mnie sam na organistówce. Miej ufność we mnie... pomówimy!

Teraz dopiero, Gawel zaopatrzony w koniec swej wędki, na którą jakoś ryby łapać się nie chciały, spostrzegł, że wędka Rocha płynie z falami rzeki.

— A to co? ... olaboga! najlepsza wędka w Motowidle... Co, miałyby zginać!... Nie, nigdy... nie pozwolę...

I nie zważając na śmiech Jadzi i chłopców, zaczął desperacko machać rękami, latać po brzegu i krzyczeć:

— Ratunku! ratunku!

Uspokoił go sam pan Roch, mówiąc, że istotnie zdrzemnął się i ryba mu wędkę z ręki wyrwała.

— Nie żałuj tego, Gawle, bo to nam szczęście przyniesie... Taki wypadek nie byle komu się zdarza!

— Już jaby wolał, że bym ja był się zdrzemnął. Ze mną lada szczupak nie tak łatwo poradziłby sobie... Zamiast on do Gdańska i do morza z wędką jaby jego na piasek, a później do garnka zaprosił.

— No, no! nie naraz sztuka! — tłumaczył Roch powstając.

Pozornie był w stanie zwykłym, ale baczniejsze oko poznałoby, że owładnęło nim silne wzruszenie.

Wstał i kłaniając się szerokim słomianym kapeluszem, oświadczył, że musi wracać do domu, bo obowiązki już mu nie pozwalają dłużej używać przyjemności nad rzeką.

Po jego odejściu rozpoczęła się gwarna rozmowa, żarty z ryb, które nie chciały jakoś łowić się na wędkę i projektowanie wycieczki na popołudnie do ruin zameczyska.

Podczas tego Dżon Bull wyjął jakieś papiery, na których nakreślone były jakieś plany i porównywał je widać z lewym brzegiem Wisły, gdyż co chwila wzrok rzucał to na leszczyny, wierzbki i topole nadbrzeżne, to na swoje mapy.

Po chwili mruknął niechętnie:

— Biesby nie doszedł prawdy!... Niby w tem miejscu, a przecież nie w tem. Niby ta stara wierzbka powinna stać tuż nad brzegiem rzeki, nawet przegłądać się w jej powierzchni, a tymczasem ona sterczy o kilkanaście sążni dalej wśród łąki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pańskiej, jest nasz staropolski Oplątek. Jest On symbolem dogmatu największej tajemnicy wiary, symbolem uczty miłości, pojednaniem bogaczów z ubogimi, powasnuionych z nieprzyjaciółmi, zaś samo łamanie się opłatkiem oznacza, że chrześcijanin-katolik powinien ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z bliźnim swoim, to też nawet oziębły chrześcijanin, gdy weźmie opłatek, aby się połamać z rodziną, nie może się powstrzymać od łez, zwłaszcza, że ten opłatek mimowoli przypomina nam nie tylko najświęszetajemnicę naszej wiary, lecz nadto przenosi nas w czasy świetności, niewoli, a wreszcie odrodzenia Polski.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa sam kapłan, po ucztach miłości, które chrześcijanie wspólnie z duchowieństwem odbywali w świątyniach, niósł opłatek, czyli pozostałość darów Bożych od Mszy św. niekonsekrowanych (zwanym z greckiego Apage), do tych chrześcijan, którzy za przewinienia mieli wstęp do świątyni wzbroniony, do starców i chorych, niosąc im wraz z opłatkiem słowa pociechy, oraz życzenia błogosławieństwa Bożego. — Później w miarę rozszerzania się gmin chrześcijańskich zwyczaj ten uogólnił się, a kościół rozdzielanie opłatków powierzył swym wiernym pracownikom, spełniającym obok kapłana czynności liturgiczne.

Przeto opłatek, pod którego postacią na ołtarzach Pańskich kryje się Największy Sakrament, nie może być pod żadnym pozorem przedmiotem handlu rynkowego osób niepowołanych lecz tylko rozdzielany przez organistów lub kościelnych, specjalnie przez kościół upoważnionych. Nie zamykajmy drzwi naszych przed opłatkiem i złożmy ofiarę w miarę zamożności, tym cichym pracownikom w Kościele Bożym.

Niechże więc opłatek cieszy i koł w ciężkich chwilach życia jako chleb prawdziwy Boski, zesłany przez niebiosa na ziemię ku ogólnemu zbrataniu dusz i myśli w świętej i żadną teorią niezbitęj prawdzie: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, niech w wieczór wigilijny nie braknie go ani w pałacu, ni w chacie, a nawet w suterynie, niech łączy, niech lży osusza, niech niesie zadatek spełnienia życzeń, wypowiedzianych przy stołach zdobnych sianem i obrusem. Niech wreszcie cały naród otoczy opłatek należną czcią, a z pewnością w znacznej mierze przyczyni się on do złagodzenia wszelkich dolegliwości w naszym życiu społecznem i duchowem.

\*\*\*\*\*

### Najbardziej odległa wyspa oceanu wszech świata.

Rzadko która z tajemnic wszechświata tak zajęła uwagę badaczy, jak zagadkowa spiralna mgławica Andromedy, widzialna w pogodne noce nawet okiem nieuzbrojonym. Nowoczesna astronomja wyteżyła cały swój aparat środków pomocniczych, by zbadać istotę tego ciała, niebieskiego. Soczewka, pryzmaty i obiektywy fotograficzne starały się, wydrzeć niebu tajemnicę mgławicy w gwiazdozbiorze Andromedy.

Niektórzy astronomowie poświęcili na ten cel całe lata, np. Bohlin, który dokonał 40 tysięcy obserwacji i zdjęć tej mgławicy. Już od dawna badacze doszli do przekonania, że mgławica nie jest tworem gazowym, lecz składa się

z milionów niesłychanie odległych słońc, przeważnie o wiele większych od naszego słońca. Silne teleskopy zdołały udowodnić, że pozornie zbita mglista masa, to mnóstwo odrębnych gwiazd które perspektywicznie wyglądają jak ziarenka piasku razem skupione.

Nieoceniona metoda analizy spektralnej objaśniła uczonych, że owe gwiazdy — słońca składają się z ognisto — płynnego jądra i atmosfery złożonej z rozżarzonych gazów. Budowa owego odległego światła jest podobna do naszego systemu słonecznego. Znachodzą się tam te same pierwiastki co i na ziemi. Mgławica wykazuje „gęstą“ grupę gwiazd, tworzącą niejako centrum, oraz trzy skrety spiralne, złożone również z tysięcy gwiazd.

Odległość tego potężnego świata od nas zdołano ustalić po wielu zmuudnych i zawilych obliczeniach. Słynny astronom Wolf, odkrywca mnóstwa planetoid, ocenił ją na 30 do 40 tysięcy lat światła, odległość urągająca wprost wszelkim ludzkim pojęciom o przestrzeni. Można sobie w przybliżeniu ocenić ten ogrom, skoro się zważy, że granica całego naszego systemu słonecznego, zakreślona orbitą Neptuna, jest za ledwie 4 godziny światła oddalona od nas. Czyżby promień światła, który w sekundzie zdolen jest 8 razy oblecieć kulę ziemską, potrzebowałby aż 30 do 40 tys. lat, by dobiec do nas z mgławicy Andromedy.

A jednak okazało się, że i te niesłychane cyfry są o wiele za niskie. Astronom Scheiner przy pomocy dokładniejszych metod obliczył to oddalenie na 500.000 lat światła czyli, że gdy chyży promień światła z Andromedy, który obecnie przez soczewkę dochodzi do oka astronoma, rozpoczął swą wędrówkę, przez wszechświat jeszcze wówczas, gdy ziemia roila się jedynie od olbrzymich „przedpotowych“ potworów, triceratopsów, dinezaurów, piesiozarów itp.

Ale i wyliczenia Scheinera zostały obalone. Ostatnie metody naukowe, stosowane w słynnym obserwatorium Mount Wilson, dowodzą, iż oddalenie od nas „mgławicy“ Andromedy wynosi okrągłe 950 tysięcy lat światła.

W ten sposób „mgławica“ ta stanowi najbardziej odległą wyspę oceanu wszechświata. Oczywiście — najbardziej odległa tylko dla instrumentów i obliczeń ziemskich, gdyż nie ulega wątpliwości, że poza nią zaczynają się dilsze systemy gwiazdne, tak odległe że na „naszem“, niebie nie są wogóle dostrzegalne.

### Wesoły kącik

#### Dzwonek alarmowy.

— Proszę mi dać dzwonek alarmujący przy włamaniu.

— Przecież wczoraj pan już jeden taki kupił?

— Tak, ale mi w nocy skradli.

#### Szczera.

— Pani jest piękna jak róża, pozwól mi też ofiarować ci ten bukiet z róż.

— Eh, mój panie, wolałabym, żeby pan powiedział, że jestem droga, jak złoto.